



**PRAWDA**  
**PISMO LUDOWE**  
 poświęcone sprawom religijnym, narodowym, poli-  
 tycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.”  
 Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc  
 t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca:  
 X. Teofil Flis.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austrii:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie . . .	1.—	półrocznie . . .	1.30
kwartalnie . . .	50	kwartalnie . . .	65

Pojedynczy numer kosztuje 5 cent.

Prenumeratę  
 oraz wszelkie korespondencje  
 nadsyłać należy pod adresem:  
 Redakcja „Prawdy”  
 Kraków, ulica Kanonicza 1. 3.  
 Biuro redakcyi otwarte co-  
 dziennie, z wyjątkiem świąt  
 iniedziel, od godz. 10—11 rano  
 i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. —  
 Nie przyjmuje się listów nie-  
 opłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye  
 wolne są od opłaty pocztowej.

✱ Prosimy o rozszerzenie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✱

## Posel Wójcik a szkoła Dublańska.

Kraj nasz posiada obecnie kilkanaście szkół rolniczych; najważniejsze z nich i najkosztowniejsze są dwie: w Czernichowie pod Krakowem i w Dublanach pod Lwowem. Czernichowska nazywa się średnią, Dublańska wyższą, a inne zowią się niższymi i taka niższa znajduje się też w Dublanach obok wyższej.

Szkołę rolniczą w Czernichowie i wyższą w Dublanach uważamy za najważniejsze, bo w nich wychowuje i kształci się młodzież na rządców, dzierżawców i przyszłych właścicieli obszarów dworskich, z którymi los ludu naszego jak wiadomo ściśle jest związany.

Niestety szkoły te ostatnie pomimo, że istnieją od 30 lat, jeszcze nie są należycie urządzone, czego najlepszym dowodem są powtarzające się w uich co kilka lat rozruchy uczniów, których echo odbija się szeroko po naszym kraju. Rozruchy te mają zwykle ten powód, że Dyrekcya i profesorowie chcą ukrócić swawolę uczniów, a uczniom się to nie podoba. Kto się z bliska tym szkołom przypatrzył, ten się przekonał, że niema tam mowy o zbytnej karności i surowości ze strony zarządu, przeciwnie tam jest tyle wolności, ile w żadnej innej szkole się nie spotyka.

Zadaniem więc posłów ludowych jest popierać usiłowania Dyrekcji obydwu tych szkół w tym kierunku, aby zaprowadzić większą karność wśród uczniów, bo tylko tym sposobem szkoły te mogą przynieść prawdziwy pożytek młodzieży i krajowi, który na utrzymanie ich grube łoży pieniądze. Przecież w Dublańskiej szkole, o którą nam głównie chodzi, włożył nasz biedny kraj 600 tysięcy złr. i ciągle jeszcze wkłada znaczne sumy, tak, że utrzymanie jednego ucznia w tej szkole przez trzy lata kosztuje kraj kilkanaście tysięcy złr. Tymczasem stała się rzecz nie do uwierzenia. Znalazł się pomiędzy posłami ludowymi jeden, który wystąpił w obecnym Sejmie publicznie z żądaniem, aby zwolnić karność w szkole rolniczej Dublańskiej, a mówił to o szkole wyższej rolniczej w Dublanach, gdyż niższa mniej znana i głośniejsza nie daje żadnego powodu do narzekania i spełnia poczciwie swoje zadanie.

Na szczęście znaleźli się posłowie, którzy p. Wójcikowi z Wyciąż, gdyż to on się wyrwał z takim zdaniem, wytłumaczyli, że żądanie jego jest śmieszne, szczególnie poseł ludowy Kramarczyk, ob-

znajomiony lepiej ze stanem rzeczy, domagał się, aby raczej obostrzyć karność w szkole rolniczej Dublańskiej. Poseł Wójcik więc umilkł, ale my nie możemy zamilknąć i musimy z tego uczynić mu ciężki zarzut, że śmiał w ten sposób zupełnie niezgodny z prawdą i interesem ludu występować. Zdaje się, że ktoś go do tego kroku podmówił, ażeby sobie grubo z posła Wójcika zakpić i ośmieszyć go w oczach jego wyborców. Nam nie chodzi bynajmniej o to, by posła Wójcika ośmieszać, bo sprawa, którą on tak niefortunnie poruszył, nie jest wcale śmieszną. Ale musimy mu to wytkać, że mogąc się naocznie wprzód przekonać o karności w szkole Dublańskiej, gdyż Dublany leżą o milę od Lwowa i można dobrą drogą w krótkim czasie do nich się dostać — jak widać nietylko tego nie uczynił, ale jeszcze w ten sposób odważył się bronić swobód szkoły Dublańskiej. Gdyby był osobiście stanął w Dublanach i wypytał się ludzi o tę szkołę, toby się był dowiedział, że się tam dzieją rzeczy, które nie na obronę, lecz na skarcenie publicznie w Sejmie zasługują. Uczniowie od niedawna mieszkają wprawdzie wspólnie w t. zw. domu zakładowym, zbudowanym świeżo kosztem kraju za 80 tysięcy złr., ale to nie jest żaden internat, żaden zakład wychowawczy, lecz hotel i to podlegszego gatunku, gdzie wolno im robić, co się im podoba i gdzie raczej znajdują przeszkodę do nauki z powodu tego, że niema żadnej karności i nadzoru.

Jest wprawdzie w domu zakładowym osobny nadzorca uczniów — obecnie starszy świecki człowiek ożywiony dobrmi chęciami — ale cóż on poradzi wobec młodzieży znarowionej, nie przywykłej do karności i od szeregu lat nieujętej w karby! Musi on nie chcąc porzucić kawałka chleba znosić różne nadużycia i patrzeć przez palce na wiele złego. Jest to zresztą młodzież zamożniejsza, której na ukończeniu szkoły wiele nie zależy, która sądzi, że czyni łaskę Dublanom i krajowi, jeżeli w tej szkole pozostaje.

Kiedy przed rokiem jeden z uczniów popełnił grube wykroczenie i chciano go za to ukarać, wszyscy uczniowie wynieśli się z zakładu bądź na wieś, bądź do Lwowa, postawili warunki i żądania swoje, i wrócili dopiero wtedy, kiedy ich ugłaskano i prawie proszono. Szkoła taka musi upaść, bo stoi nierządem, liczba uczniów się zmniejsza, tem bardziej, że w Krakowie otwarto przed kilkoma laty przy Wszechnicy Jagiellońskiej t. zw. Studium rolnicze, które Dublany zastąpi. Wobec tego wszystkiego pytamy, jak poseł Wójcik miał sumienie bronić w Sejmie swobód uczniów szkoły Dublańskiej i czy to wyszło na dobre szkole i krajowi? Sam przecież Wydział krajowy w sprawozdaniu tegorocznem do Sejmu podniósł te ujemne strony szkoły Dublańskiej i nie tał tego, że jeżeli stan taki, szczególnie zmniejszanie się liczby uczniów dalej potrwa, to trzeba będzie tę szkołę przekształcić na średnią, no i oczywiście jeszcze większą niż teraz zaprowadzić karność.

Obecnie liczba uczniów w wyższej szkole Dublańskiej nie wynosi dużo więcej, niż liczba profesorów i rozmaitych funkcyonaryuszów tej szkoły!

Sądzimy, że to co Wydział krajowy myśli uczynić kiedyś, powinien już dziś zrobić: zaproponować Sejmowi przekształcenie szkoły wyższej Dublańskiej na średnią — a wszyscy rozumni posłowie ludu powinni tej zmianie przyklasnąć!

## Przed wyborami.

**W dniu 11 marca odbędą się wybory z kuryi piątej tj. powszechnej!** Pisaliśmy już poprzednio, że wybory z tej kuryi odbędą się **po raz pierwszy**, bo dopiero na mocy ustawy przez Radę państwa w 1896. r. uchwalonej, dopuszczeni będą do głosowania wszyscy mężczyźni lat 24 liczący, od 6 miesięcy w okręgu wyborczym za-

## WRÓŻKA

(Z pamiętników żołnierza).

Któż z nas nie pragnie wiedzieć o swym przyszłym losie? Ta wrodzona ludziom ciekawość czasem nawet na umysły najrozsądniejszych i najświetlejszych osób tak silną wywiera przewagę, iż pomimo najżywszego przekonania o płonności swych zabiegów, zapalają się żądzą badania, co w niedościgłych wyrokach względem ich losu postanowiła Opatrzność. Stąd wzięły początek wyrocznie i wróżby wszelkiego rodzaju, które w wielu państwach starożytnych, osobliwie zaś w Grecyi i w Rzymie, publiczną miały powagę. Pozbawione później przez krzewiący się Chryścjanizm swego znaczenia, pomiędzy pospółstwem znalazły swych wielbicieli; przyczyniła się do tego szczególnie ciemnota średniego wieku.

Ale i w naszych, z oświaty tak słynnych czasach, nie ustał przesąd wierzenia wróżkom, i choć już

nie jawnie, pokryjomu jednakże jeszcze panuje. Przebiegli matacze umieją z tej słabości korzystać i wmówić w łatwowiernych, że posiadają dar odkrycia niezbadanej przyszłości. Jakich zaś używają podstępów, ażeby sprawdzić swe przepowiednie, albo raczej nadać im pozór prawdy, to się pokazuje między innymi, z przypadków pewnego oficera w wojsku austriackiem, które tu przytaczamy.

„W ciągu wiosny 1788 r. — mówi on — udałem się z Mikłos-Var w księstwie siedmiogrodzkim, z oddziałem rekrutów do mego regimentu, obozującego wówczas w okolicy Orsowy. W wiosce niedaleko obozu mieszkała cyganka, markietanka, która, jak pospolicie cyganki, wróżbą się także trudniła. Rekruci moi, ludzie bardzo zabobonni, żądali, żeby im wróżyła. Ja także, śmiejąc się z nich, podałem rękę wróżce. „Dwudziestego sierpnia!“ — rzekła do mnie głosem dobitnym i znaczącą miną. Chciałem, żeby się dokładniej wytłómaczyła; ale ona też same tylko powtarzała słowa i gdym już odchodził, wołała

mieszkali, jeżeli od prawa głosowania nie są wyłączeni z powodów któreśmy w Nr. 4 „Prawdy“ z dnia 1. lutego br. podali. Jest to nowość dotąd niebywała.

Rozmaici demokraci, socjaliści, socjalni-demokraci, i inni przyjaciele ludu, których tam namnożyło się co niemiara, twierdzą, że to oni prawo to dla ludu a więc i dla chłopca wywalczyli. Kto mniej więcej od lat pięciu gazety czytuje — wie, że to nie prawda, przecież Rada państwa uchwaliła większością głosów. Tej większości nie stanowili ani socjaliści, ani demokraci, ani ludowcy, ba! — w całej Radzie państwa nie było nawet ani jednego socjalisty; jakże to więc mogli byli wywalczyć prawo to ci, których tam całkiem nie było? Kłamią więc teraz przed nieznanymi sprawy wyborcami, by ich otumanić zmyśleniem, co to oni mogą! kłamią, by w ten sposób pozyskać sobie przy wyborach ich głosy!

Twierdzą dalej ci rozmaici opiekunowie i przyjaciele ludu, że złe, jakie jest między ludźmi, stąd pochodzi, że nie ma powszechnych, bezpośrednich, tajnych wyborów, wskutek czego, nie mogą chłopci wybierać swoich na posłów; obiecują natomiast, że skoro tylko zaprowadzone będą owe powszechne wybory, to zaraz pocznie się wszystko naprawiać! Te wybory w kurii piątej, to właśnie takie powszechne wybory, boć, z wyjątkiem kobiet, dzieci i niedorostków, ma tam równe prawo głosowania każdy uczciwy mężczyzna, bez względu na majątek i podatki. Obiecują zatem gruszki na wierzbie tym wszystkim, którzy kawałka chleba nie mają. Obiecują, że teraz znajdzie się zaraz ten kawałek chleba, skoro tylko oni wybrani będą na posłów do Wiednia. Znowu kłamią!

Przecie Austria nie jest jedynym państwem a Galicya nie jest jedynym krajem na świecie. Każdy, cokolwiek więcej oświecony, wie przecie, co się to tam dzieje w tych innych państwach i w innych kra-

jach. Takie powszechne, bezpośrednie, tajne wybory, jakimi obecnie u nas różni opiekunowie chłopom głowę zawracają, zaprowadzone są już od lat kilkudziesięciu w cesarstwie niemieckim, u rzeczypospolitej francuzkiej, w królestwie angielskiem, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki a czyż w tych państwach wszyscy się dobrze mają? czy tam niema ubogich? czy tam chłopci nie mają powodu do uskarżania się na ciężkie czasy i na różne biedy, które im dolegają? Przeciwnie! i tam podobnie jak i u nas — jedni mają się lepiej, drudzy gorzej, jedni są bogaci, drudzy ubodzy; także i tam chłopcom bieda dokucza! Nie jest to tam lepiej pomimo, że w sejmach tamtych krajów zasiada nawet po kilka tuzinów socjalnych-demokratów, z których każdy jeszcze lepiej umie gadać, aniżeli Daszyński, Englisz, Misiólek. Wlazło z Liszek lub choćby Małocha z Regalic, który niemal codzień zmienia swe przekonania i zasady. Nie! nie jest tam lepiej, mimo powszechnych wyborów i mimo całych tuzinów obrońców ludu i socjalistów w Sejmach zasiadających! Czemuż tak?

„Nędza i ubóstwo, na które codzień ze smutkiem patrzeć musimy, są wynikiem grzechu i wadliwego porządku społecznego. Skutków grzechu nie uda nam się nigdy usunąć.

Dlatego, póki ludzie żyć będą na ziemi, nędza i ubóstwo będą tu mieć zawsze swoją siedzibę. Zbawiciel mówi to wyraźnie: „Albowiem zawsze ubogie macie ze sobą“ (Mat. 26. 11.), a słowami temi występuje przeciw złudnym obietnicom tych, którzy zapowiadają, że są w stanie usunąć ze świata wszelką nędzę, wszelkie ubóstwo, a uczynić wszystkich ludzi szczęśliwymi i bogatymi. Nie, podobnie, jak nie można znieść nierówności pomiędzy ludźmi, tak samo nie można usunąć różnic w warunkach zewnętrznych

jeszcze za mną tymże samym tonem: „Dwudziestego sierpnia!“ Że ta data z pamięci mi nie wyszła, łatwo się każdy domyśli.

Przybyliśmy do armii, dla dzielenia z nią trudów i niebezpieczeństw. Wiadomo, że w tej wojnie Turcy nie dawali pardonu. Wodzowie ich za każdą głowę nieprzyjacielską dukata nagrody wyznaczili. To postanowienie dla forpocztów naszych bardzo było niebezpieczne. Jańczarowie i Spahy, powodowani chciwością zysku, co noc prawie na forpoczty nasze dla zdobycia głów napadali. Tak zaś zręcznie i niespodzianie odbywali swoje wyprawy, iż często zrana przed obozem naszym na strażach tołuby tylko bez głów znajdowaliśmy. Chcąc temu zapobiedz, wódz nasz, książę Koburg, wydał rozkaz, żeby przed forpocztami, dla zasłonięcia onychże od napaści, co noc liczne kawaleryi placówki, z dwóchset lub trzechset ludzi złożone, stawiano. Lecz tureccy baszowie, rozgniewani o uszczuplenie zarobku swoich żołnierzy, z handlu głów płynącego, liczniejsze orszaki na zdo-

bycz głów naszych wysyłali. Korzyść Turków była więc tem znaczniejsza, a służba naszych placówek tak niebezpieczna, iż ktokolwiek na nią był komenderowany, nie mówiąc ani słowa, żegnał się z światem i na śmierć się gotował.

Tak stały rzeczy na początku sierpnia. Kilka utarczek nie zmieniło stanu wojska naszego. W tydzień przed owym dwudziestym sierpnia wróżka, u której często żywność kupowałem, przyszła do mego namiotu i żądała, żebym na przypadek zgonu w dniu przepowiedzianym, zapisał jej część mojej pozostałości; w przeciwnym wypadku zobowiązała się, że mi da bezpłatnie kosz tokajskiego wina. Przewrotność cyganki nie zdawała się być płonna; śmierć żołnierza w wojnie zawsze bliska, moja więc mogła się nawet przed dwudziestym wrześniem wydarzyć. Jednak przystałem na projekt wróżki, stawiając w zakład za wino dwa konie i 50 dukatów. Śmiał się z naszej ugody audytor (sędzia) regimentowy i na piśmie ją ułożył.

i póki istnieje świat, istnieć także musi nędza i ubóstwo, troska i choroba.“

Tak na to odpowiadają wszyscy biskupi w Austrii, w liście, który z powodu wyborów ogłosili, a odpowiadają na podstawie nauki Jezusa Chrystusa, którego Apostołów i Uczniów są następcami.

Choćbyście zatem i setki Daszyńskich, Engliszów, Misiólków i innych socjalnych demokratów posłami obrali, to nędza i ubóstwo pozostaną nędzą i ubóstwem tak, jak niemi są od tysięcy lat! Ubodzy i nędzni, nie o was to więc chodzi tym socjalnym-demokratom, nie o poprawę waszego losu, lecz o to, by oni przez czas sześcioletniego posłowania do Rady państwa po 10 złr. dziennie pobierali za te obietnice, których wam przed wyborami nie skąpią.

Ale czyż Kościół święty i biskupi, prócz nauki Chrystusowej i pociech religijnych, nie podają żadnych sposobów, nie na usunięcie, bo to niemożliwe, lecz na złagodzenie i zmniejszenie nędzy i ubóstwa?

W dalszym ciągu owego pasterskiego listu czytamy:

„Atoli ubodzy, którzy szukają pracy i chleba, a nie znajdują ich; ci, którzy łakną, a nie znajdują nikogo, ktoby ich nakarmił, ci, którzy marzną, a nie otrzymują odzieży; ci, którzy umierają, ponieważ nikt im pomocy nie niesie — **tacy ubodzy nie powinni istnieć w społeczeństwie, urządzonem w myśl zasad chrześcijańskich.** Albowiem, chociaż nędza i ubóstwo, jako skutki grzechu pierworodnego istnieć muszą po wszystkie czasy, to jednak niedostatki te zwiększają się nieznośnie wskutek braków w naszym dzisiejszym ustroju społecznym.

**Usunięcie tych braków należy do zadań ludzkiej społeczności, do zadań państwa, gminy, a nawet każdego człowieka, pouczonego w szkole Jezusa Chrystusa o tem, jak wielkie miłosierdzie On nam okazał, jak surowo nam przykazał miłosierdzie wykonywać.** Prawodawstwo państwowe, opieka gmin

nad ubogimi, dobrowolna, ale ujęta w karby dobroczynność chrześcijańska, muszą razem współdziałać, aby stworzyć taki ustrój społeczny, który nie pozostawia bez pomocy żadnego ubóstwa i zadnej nędzy.

Aczkolwiek jesteście niestety jeszcze dalecy od tego upragnionego celu, to jednak **zdołamy go osiągnąć z pewnością, skoro nauki, przykład i łaska naszego Zbawiciela przenikną głębiej i ogrzeją goręcej serca ludzkie, skoro gminy w swem działaniu społecznem przejmą się duchem miłości i miłosierdzia, skoro państwo dążyć będzie ciągle i wytrwale do mądrego rozwoju prawodawstwa społecznego w duchu chrześcijańskim.** Rozumny człowiek powita radośnie te postępy, nawet będzie się ich domagał, choćby miały nałożyć ofiary na klasy posiadające. Żaden chrześcijanin, żaden mąż katolicki nie może natomiast pochylać się nad środkami, zalecanymi w celu usunięcia niedomagań społecznych przez tych ludzi, którzy podają się za wyłącznych i właściwych zastępców ludu pracującego. Ludzie ci dążą do poprawy stosunków stanu robotniczego przez zupełny przewrót naszych urządzeń społecznych, **przez zniesienie wszelkiej własności, przez upaństwowienie ziemi, kapitału i środków pracy.** Wszystkim obiecują równe używanie przy równej pracy, w rzeczywistości jednak **zgotowaliby oni przez nieznośne ujarzmienie i przez niegodny przymus tylko swe własne panowanie.** Dają wszelkich starań, aby zniszczyć Kościół i chrześcijaństwo, które stawiają najsilniejszy opór ich zgubnym planom i dlatego mowy i pisma ich spełnione są niepohamowanymi napaściami na Kościół i jego sługi, pełne są szyderstw, urągania z najczcowniejszych urządzeń naszej świętej religii. Mężowie ci pragną wiarę w Boga i w

Przyszedł dzień dwudziesty sierpnia, a z nim kolej na regiment nasz odbywania służby placówkowej. Przez cały dzień nie było podobieństwa, żeby miało przyjść do utarczki. Już mrok padał; żołnierze na placówkę komenderowani, czynili przygotowania do odjazdu; ja będąc trzecim z pomiędzy oficerów mojej rangi, przypatrywałem się bezpiecznie tym zabiegom kamratów. Wtem widzę chirurga pędem bieżącego; pytam się, co się stało. „Oficer — rzecz on — mający placówką dowodzić, nagle zachorował“. A tak następujący oficer, mój poprzednik, odebrał rozkaz zastąpić miejsce chorego. Jakoż spieszenie się ubrawszy siada na konia, chcąc dogonić żołnierzy. Nadspodziewanie rumak jego zaczął się wspinać, zrzucił jeźdźca, który spadłszy, nogę złamał. Otóż kolej na mnie. Odjechałem, ale wyznaję, że nie w bardzo dobrym humorze.

Komenderowałem 80-ma ludźmi z naszego regimentu, do których przybyło 120 z innego pułku, było nas więc 200. Stanęliśmy o tysiąc kroków przed linią

prawego skrzydła, oparci o bagnisko, zarosłe sitowiem bardzo wysokiem. Nie mieliśmy warty, bo też nikt z nas nie zsiadał z konia. Rozkaz był: z dobytym pałaszem i odwiedzionym kurkiem stać aż do świtu. Aż do trzech kwadransy na pierwszą powszechną panowała spokojność. Wtenczas dopiero dał się słyszeć z daleka tentent koni; wnet potem krzyk przeraźliwy: Allah! W jednym oka mgnienu wszystkie nasze konie w pierwszym szeregu padły, częścią od kul, częścią od silnego natarcia siedmuset do ośmuset Turków. Lecz silny odpór i ogień z naszych karabinów nie mało także nieprzyjaciół trupem położył. Ścieramy się, bijemy, strzelamy na oślep. Ja odebrałem siedm ran szablą i od Turków i od swoich ludzi. Koń mój ciężko ranny, upadłszy mi na prawą nogę, powalił mię krwią zbroczonego na ziemię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jego Opatrzność, pełną nadziei ufność w wieczną przyszłość, przywiązanie do Kościoła i zaufanie do duszpasterzy, wszystko to **wyrwać z serca robotnika**, który niestety zbyt często pod wpływem nędzy do takich pokus się nakłania i oddaje się na usługi tak zgubnych celów“.

Są więc sposoby na umniejszenie i złagodzenie złego na świecie, są sposoby niezawodne, ale te nie mają się głów ludzkich, bo im tak nie schlebiają, jak obietnice socjalnych demokratów, nie przyrzekają poprawy złego takim łatwym sposobem, jakim jest wybranie potem tego, co najwięcej obiecuje! Cóż mu to szkodzi, że obietnic nie dotrzyma! Za sześć lat znajdą oni znowu inne obietnice i potrafią na innych walić winę, że zło ze świata nie ustąpiło!

Ci przyjaciele i opiekunowie chłopów wytykają w swych mowach na różnych zgromadzeniach wiele złych rzeczy. Nikt nie przeczy, że wiele złego jest w naszych stosunkach i dobrze wiemy o tem już od dawna, wiedzieliśmy o tem dawniej, zanim namnożyło się tylu tych opiekunów i przyjaciół ludu, którzy nie nowego w mowach swych nie przytaczają. O to tylko chodzi, skąd to zło się wzięło, i w jaki sposób możnaby je usunąć! Odpowiedzi na to znajdujemy w ich programach i mowach wyborczych, a między innymi i w tak zwanym „liście chłopów ziemi krakowskiej w sprawie wyborów“.

Pierwszą przyczyną wszystkiego złego — powiadają — jest solidarność Koła Polskiego w Wiedniu t. j. obowiązek, aby tam w Wiedniu, pomiędzy wrogimi nam niemieckimi posłami, wszyscy nasi posłowie razem się trzymali i aby swój przeciw swemu, na pożytek i uciechę obcych, nie występował. Gdy to wam mówią na zgromadzeniach, zapytajcie ich też o wyjaśnienie, czemu nie jest lepiej w tych krajach, gdzie nie ma takiego „Koła Polskiego“, gdzie nie ma solidarności narodowej pomiędzy posłami? Zapytajcie ich dalej, czemu to w tych sejmach, gdzie na tuziny socjalistów liczyć można wszyscy oni solidarnie ze sobą trzymają tak dalece, że gdyby jeden przeciw większości wystąpił, to go natychmiast ze swego grona wyrzuca? Zapytajcie ich, czemu to, co jest dobrem dla niemieckich socjalistów w niemieckim sejmie, pomiędzy Niemcami, ma być tak bardzo złem dla polskich posłów w austriackiej Radzie państwa pomiędzy Niemcami, Czechami, Słowenami, Włochami i tylu rozmaitemi stronnictwami? Zapytajcie ich, czy to może żydki źle na tem wychodzą, że się zawsze za ręce trzymają, że jeden za wszystkich a wszyscy za jednego w obronie stają, że solidarność między sobą mają?

Na czemże to ta solidarność „Koła Polskiego“ polega? Oto posłowie polscy gromadzą się razem w swoim Kole, i przedewszystkiem sami między sobą obradują nad ważniejszymi sprawami, które mają być załatwione w izbie poselskiej. Tu wolno każdemu przemawiać i głosować, jak mu się podoba. Ale w izbie poselskiej to poseł polak tak tylko może przemawiać i głosować, jak większością głosów uchwa-

lonem było w „Kole Polskiem“. W brew tej uchwały większości posłów polskich nie wolno polakowi w izbie przemawiać i głosować, nie wolno mu przeciw swoim występować. Gdyby zaś miał uważać, że uchwały większości posłów polskich nie może pogodzić ze swym przekonaniem lub sumieniem albo z interesem tych, którzy go posłem obrali, to wolno mu całkiem nie głosować i z izby poselskiej na tę chwilę wyjść. Żądać następnie winien poseł zmiany statutów Koła, by zabezpieczyły większą wolność posłów.

Na tem polega solidarność „Koła polskiego“ a takiej samej solidarności trzymają się socjaliści w Niemczech i Francji, takiej solidarności ulegający żydkowie wszędzie i dla tego wszystkiem zawładnęli, takiej solidarności trzymać się muszą wszyscy, którzy chcą coś osiągnąć; bo tam, gdzie głowy poselskie są rachowane, zawsze więcej znaczyć będzie głosów 70 aniżeli np. 7. Komu zresztą więcej zawierzyć: Daszyńskiemu i jego żydkom, o których pierwszy raz teraz dopiero słyszycie, a którzy wam gruszki na wierzbach obiecują, czy też waszemu, chłopu, co przez lat sześć posłował w Wiedniu i zaufania wyborców nie zawiódł? Oto poseł pan Potoczek oświadcza wszędzie na zgromadzeniach, że solidarność „Koła Polskiego“ w Wiedniu jest konieczną i że bez tej solidarności ta garstka naszych posłów w Wiedniu żadnego znaczenia by tam mieć nie mogła, gdyby się rozbiła.

Jeszcze jedna uwaga. Zarzucają, że obowiązek solidarności zadaje gwałt wolności poselskiej. Nie! nie o wolność tu chodzi lecz o nadużywanie wolności, o swawolę polityczną! Wada ta narodowa, od dawna znana, z której leczyć nam się trzeba. Kto czytał historię narodu polskiego, ten wie, że Polska upadła i przemocy sąsiadów uległa dla tego, że nie było w domu ładu i porządku, nie było dość wojska. Czemu? Bo każdy swą wolność tak wysoko cenił i tak o nią dbał, że ją wyżej cenił, aniżeli dobro ogółu. O dobro ogółu nie dbano, bo trzeba było ograniczyć wolę jednostek a to znowu — powiadano — byłoby ograniczeniem i gwałceniem wolności. Przekładano więc swą wolę nad wolę ogółu i w ten sposób pozostała ta polityczna swawola, że jeden poseł mógł sprzeciwić się większości, ba! nawet uchwałę, całego sejmu obalić. To była owa złota wolność, która kraj do upadku doprowadziła. Żyłka do tej swawoli politycznej ciągle jeszcze jest w naszym narodzie i odzywa się od czasu do czasu, a polega ona dzisiaj na tem narzekaniu, że to gwałt wolności, gdy mniejszość większości może się poddać! Kto chce zrywać solidarność polskich posłów ten dąży do tego, aby mniejszość nie poddawała się uchwałom większości, ten dąży do uskutenienia starodawnej szlacheckiej politycznej swawoli, co kraj do upadku doprowadziła, ten dąży do tego, aby chłopci dzisiaj popełniali takie same głupstwa polityczne jakie zarzucamy szlachcie, co Polskę rządziła i Polskę do upadku doprowadziła! Wy więc wszyscy prawyborcy, co wyborców obierać będziecie i wy wyborcy, co na posła gło-

sować będziecie, dobrze pamiętajcie o tem, że gdy stanie przed Wami człowiek, który nie zobowiąże się do przestrzegania solidarności, który nie zobowiąże się do wstąpienia do „Koła Polskiego“ w Wiedniu i do pozostania w tem „Kole“ tak długo, jak długo będzie posłem, pamiętajcie, że choć on w sukmanę lub surdut a nie w kontusz ubrany i bez herbu, to takisam szlachetka, jak ci co Polską tylko sami rządzą, wołając „Polska nierządem stoi“; co nie chcąc się poddać większości, sejmy zrywali; co przez tę swą polityczną głupotę i swawolę obce jarzmo na własne karki nałożyli; co Polskę do upadku doprowadzili! Za grzechy przez nich popełnione wszyscy dzisiaj cierpimy! Nie dopuszczajmyż się grzechów takich samych! Nie wybierajcież tedy takich ludzi na wyborców ani na posłów!

Powiadają dalej, że przyczyną złego na świecie są wielkie armie i służba wojskowa. Nie trzeba być ludowcem lub socjalnym demokratą na to, by w państwie, gdzie niemal trzecią część wszystkich wydatków państwowych przeznaczają na wojsko, nie może być dobrze i że natomiast byłoby o wiele lepiej, gdyby można było zmniejszyć podatki o taką właśnie sumę pieniędzy, jaką na wojsko się wydaje! Byłoby lepiej nie tylko w Austrii, ale i w tych wszystkich państwach, które tyle pieniędzy na cele wojskowe przeznaczają, byłoby lepiej na całym świecie. O tak, byłoby lepiej. Ale przyczyną tego zła nie są ani nasi polscy posłowie, ani solidarność „Koła polskiego“, tylko zła natura ludzka! Poprawcie ludzi na świecie tak, aby jeden nie zbroił się w celu napadu na drugiego, a drugi nie potrzebował zbroić się dla obrony przed napadem, poprawcie całe społeczeństwa i państwa tak, by jedne nie zbroiły się i nie utrzymywały wojsk w celu napadu na inne, a drugie nie potrzebowały utrzymywać armii w celu obrony przed napadem innych, poprawcie tę złą ludzką naturę, to wojsk nie będzie i wydatków na wojsko nie będzie. Jednak dzisiejsze społeczeństwa dalekie są jeszcze od tego, by usłuchać słów zbawiciela świata: „Synaczkowie moi, miłujcie się nawzajem“; jedne mają wojska, by napadać, drugie muszą mieć wojska, by się bronić! Zajrzyjmy znowu do ksiąg, opisujących przeszłość naszego polskiego narodu, a zaraz się przekonamy, że gdyby nasze dawne sejmy szlacheckie nie były żałowały pieniędzy na wojsko, gdybyśmy byli mieli tego wojska więcej i dobrze uzbrojonego, to bylibyśmy pobili tych wrogów, co ojczyznę naszą rozcinali, to bylibyśmy byli się obronili przed napadem, to bylibyśmy dzisiaj wolnym narodem.

Na wojsko zatem muszą być łożone wydatki tak długo, jak długo inne sąsiednie państwa tak wielkie armie mieć będą u siebie. Kłamią więc ci wszyscy, co Wam przed wyborami mówią, że jeżeli ich posłami obierzecie, to oni przeprowadzą

zniesienie lub ograniczenie służby wojskowej i ograniczą wydatki na wojsko! Kłamią, by Was obietnicami otumanić. Zapytajcie ich tylko, jak to ich kilku potrafi w Austrii przeprowadzić to, czego nie umie przeprowadzić np. cztery tuziny socjalno-demokratycznych posłów w sejmie niemieckim i kilkudziesięciu takichże posłów w sejmie francuskim?

Obiecują Wam dalej, że gdy ich posłami obierzecie, to oni przeprowadzą i zniesienie podatków, bezpłatne sądownictwo, bezpłatne szkoły! Takimi obietnicami to już poprostu bardzo Was obrażają, bo uważają Was za głupców i to wielkich, którym wolno w ten sposób głowę zawracać. Jakto, więc może istnieć państwo, kraj, powiat, gmina bez rządu, bez władzy? a jeżeli musi być rząd, władza, sąd i szkoła, to kto i z czego opłacać ma urzędników, sędziów, nauczycieli, jeżeli niema być podatków?

Obiecują Wam zniesienie uależytości stempłowej, przeniesienie ciężarów szkolnych z gminy na kraj!

Dochód ze stempli przeznaczony jest na sądy i na sędziów. Jak nie zapłaci należytości stempłowej ten, co proces prowadzi lub sprawę ma jaką, to zapłacić za niego będą musieli inni, których ten proces lub sprawa całkiem nie obchodzi, a zapłacić będą musieli w ten sposób, że płacić będą większe podatki, z których trzeba będzie pokryć wydatki na sądy i sędziów, skoro dochodu z należytości stempłowych zabraknie! I to ma się nazywać ulgą w ciężarach?

A skądże kraj weźmie pieniędzy na pokrycie ciężarów szkolnych, jeżeli gmina ich nie poniesie? Nałoży wielkie dodatki do podatków! Byłaby więc stąd taka ulga, że gospodarz nie będzie wprawdzie dopłacać do każdego 1 złr. podatku 6 cent. dodatku na cele szkoły w gminie swojej, ale za to będzie musiał zapłacić przynajmniej te same 6 cent. — jeżeli nie więcej — jako dodatek do podatku na fundusz szkolny nie gminny lecz krajowy! A co! wielka to będzie ulga?

Tak samo ma się rzecz z konkurencją kościelną. Nie pokryją jej parafianie, to pokryje fundusz krajowy, który powstanie z opłat wnoszonych przez tych samych parafian.

W ten to sposób tłómaczą Wam, skąd się bierze wasza niedola i w jaki sposób można by ją usunąć. Osądźcież sami, ile warta to ich gadanie, czy warto ich słuchać, czy warto na tych głosować!

Nie są oni przecież tacy głupi, jakby się z tego wydawać mogło. Mają oni jeszcze inny program, którego Wam nie przedstawiają i który przed Wami staranie ukrywają. Czemu? — Bo doskonale wiedzą, że gdyby z takim programem przed Wami stanęli, to chyba tylko jaki waryat oddałby im swój głos przy wyborach.

Ci poprawiacze świata i chłopskiej doli twierdzą mianowicie, że męka i śmierć Jezusa Chrystusa, że nauka przez Zbawiciela świata nam objawiona, nie wystarcza do zapewnienia szczęścia ludziom. Twierdzą natomiast, że może ludziom dobrobyt i szczęście

dać tylko nauka spisana przez dwóch żydków: Marksa i Lassalla. Otóż według tej nauki dla tego źle jest na świecie, że jeden coś ma, a drugi nic, że jeden ma więcej, a drugi mniej. Ta to nierówność majątkowa ma być przyczyną wszystkiego złego na świecie. A skoro ona jest przyczyną wszystkiego złego, to już łatwo o lekarstwo na usunięcie niedoli ze świata; trzeba usunąć przyczynę złego, trzeba usunąć nierówność majątkową. Sposób na to bardzo łatwy: odebrać wszystkim wszystko, co mają, a wtedy zaraz będzie równość; nie będzie ubogich, nie będzie bogatych, wszyscy tyle samo mieć będą to jest i nic.

Wszelki majątek, jaki jest na świecie, pochodzi i powstaje z trzech rzeczy: z ziemi, która wydaje różne plody; z pracy ludzkiej, która ziemię uprawia lub plody ziemskie przerabia, przetwarza; i z kapitału, przez który rozumieć należy, pieniądze w gotówce zasobione i zaoszczędzone, budynki i domy za pieniądze wystawione, sprzęty i narzędzia gospodarskie za pieniądze kupione, różne fabryki za pieniądze wystawione, maszyny fabryczne do fabrykacji towarów służące, towary zakupione celem odprzedaży, ziarno w spichlerzu nagromadzone, konie i bydełko w stajni zamknięte, słowem wszystko to, co się różni od ziemi i od pracy ludzkiej, a każdej chwili na pieniądze zamienione być może. Żeby więc usunąć majątkową nierówność między ludźmi, trzeba odebrać każdemu wolność swobodnego rozporządzenia: ziemią, pracą, kapitałem, trzeba znieść własność, trzeba ograniczyć ludzką wolność, przede wszystkim zaś trzeba każdemu odebrać własność tej ziemi, którą on posiada, a więc i chłopu trzeba odebrać własność tych głupich kilku zagonów lub morgów — powiadają — które posiada. Następnie trzeba odebrać każdemu własność tych kapitałów, które posiada, a więc właścicielowi domu — dom, fabrykantowi — fabrykę, kupcowi — towary, furmankowi — konie, rzemieślnikowi — warsztat, bo to wszystko jest przyczyną nierówności między ludźmi. A cóż się ma stać z tą ziemią i tymi kapitałami? Ziemia i kapitały przejść powinny na spólną własność państwową. Te więc kilka morgów gruntu, dom z ogrodem, towary w sklepiku, furmanka, kuźnia lub warsztat nie twoją byłyby własnością, lecz własnością ogólną, własnością państwa. Na czele takiego socjalistycznego państwa stać ma rząd socjalistyczny i ten rząd ma wszystkim rządzić. W tym roku, dajmy na to, wyznaczy ci do obrobienia ten kawałek roli, w przyszłym inny, w tym roku tę chałupę do zamieszkania, w przyszłym inną, ale co na tym kawałku roli zapracujecie, to nie twoje będzie, boby to była nierówność — przyczyna złego na świecie. To ziarno, które z roli wydobędziecie, pójdzie do rządowego spichlerza, jako własność socjalistycznego państwa, a natomiast socjalistyczny rząd wyznaczać ci będzie z socjalistycznej kuchni miskę ziemniaków lub bochenek chleba, z socjalistycznej komory sukmanę wyszuka, nie jak ci się podoba, lecz jaką ci socjalistyczny urzędnik wyznaczy. Ty będziesz pracował, a brat

twój przez ten czas będzie się wylegiwał na słońcu z próżniactwa, ale ty mimo to nie za swą pracę nie dostaniesz tylko tyle, co i twój brat, bo jakbyś za swą pracę więcej dostał, to jużby była nierówność majątkowa.

Powiedzcież ludzie, nie jest to waryacka nauka? a ci socjalno-demokratyczni nauczyciele i obrońcy chłopa nie są ani chyba przez złego ducha na to opętani, żeby ludzi bałamucić i od wiary odwoździć. Bo udaje im się takie bałamucenie. Zbałamucili oni kilkunastu chłopów z okolic Krakowa do tego stopnia, że ci biedacy czy podpisali się, czy podpisać się pozwolili pod socjalno-demokratyczną odezwą, nazwaną „listem chłopów ziemi krakowskiej“, dość na tem, że ich socjaliści w swojej socjalistycznej gazecie *Prawo ludu*, wydrukowali jako swoich zwolenników. Dla przestrogi przed tymi zbałamuconymi biedakami, podajemy wam tu ich nazwiska. Są nimi:

**Botko** Jan ze Zwierzyńca, **Budziaszek** Paweł z Liszek, **Bulka** Kasper z Balic, **Bularz** Jan z Mogilan, **Ciuba** Franciszek z Kaszowa, **Dutkiewicz** Aleksander ze Zwierzyńca, **Dutkiewicz** Roman z Kapelanki, **Dyna** Józef z Kosocic, **Gawlik** Wojciech z Kosocic, **Grudzień** Piotr, **Jędrzejczyk** Franciszek z Kosocic, **Kosiński** Paweł z Kapelanki, **Koszyk** Mikołaj z Liszek, **Krawczyk** Karol z Morawicy, **Kosoń** Maciej z Bronowic, **Kowalik** Mateusz z Liszek, **Kosałka** Józef z Woli Duchackiej, **Kubanek** Bartłomiej, **Lipiński** Andrzej, **Marona** Wojciech z Bronowic, **Mieszaniec** Jakób z Kosocic, **Piowarczyk** Jakób z Woli Duchackiej, **Płatek** Izidor z Nowej Wsi Szlacheckiej, **Poprawa** Michał z Kaszowa, **Pietruszka** Karol z Rajska, **Rozpęd** Mikołaj z Liszek, **Radwanek** Józef z Modlnicy, **Regdos** Józef z Dąbia, **Sokolowski** Andrzej, **Stępień** Franciszek z Zakrzówka, **Stryjan** Jakób z Borowa, **Suchar** Marcin z Czyżyn, **Swierk** Franciszek z Kosocic, **Śmiech** Walenty z Balic, **Szewczyk** Wojciech z Liszek, **Stachnik** Franciszek z Nowej Wsi Szlacheckiej, **Węgrzyn** Ignacy z Liszek, **Wojdyła** Bartłomiej z Modlnicy, **Wybartowicz** Maciej z Mogilan, **Węgrzyn** Piotr z Liszek, **Wąsik** Piotr z Liszek.

Teraz powinniście już wiedzieć, czy możecie głosować na socjalistów i tych, co z nimi trzymają, powinniście wiedzieć, czy możecie słuchać na zgromadzeniach tych, co wam Daszyńskiego, Misiółka, Englisza, Sulczewskiego i innych socjalistów na posłów zalecają!

Na kogóż więc macie głosować? Słuchajcie, co mówią do was Biskupi katolicycy w liście pasterskim: „Wzywają was do urny wyborczej, abyście głosami waszymi wysłali do Rady Państwa waszych mężów zaufania! O głosy wasze ubiegać się będą zewsząd, a zwłaszcza ci ludzie, którzy chcieliby rzekomo wyłącznie waszych bronić interesów. Będą wobec was rzucać podejrzenia i oszczerstwa na Kościół i jego sługi, będą was kusić bezmiernymi i nie wykonalnymi obietnicami, i będą wam mówić, że zbliża się czas wybawienia z pod jarzma nędzy, że przyszły dla was dni szczęśliwe,

jeżeli tylko oddacie wasze głosy mężom, którzy twierdzą, że są jedynymi zastępcami robotników. Strzeżcie się takich fałszywych proroków! Nie mogą oni spełnić danych wam obietnic, ale zdołają za to jeszcze pogorszyć wasze położenie. Nie! ufajcie raczej tym, którzy pouczają was i wasze dzieci o wierze Kościoła, którzy byli dotychczas waszymi doświadczonymi przywódcami i waszymi doradcami w każdej trudnej chwili, tym, którzy mają gorące serce dla waszego moralnego i doczesnego dobra. Oni niech was pouczają o ostatecznych celach tych uwodzicieli, a nie słuchajcie ludzi, którzy was łudzą, że wam zbudują raj na gruzach ołtarza i tronu. **Wybierajcie więc mężów, którzy stoją wiernie przy wierze katolickiej, mężów, którzy mają współczucie dla nędzy i ubóstwa ludu, którzy na drodze prawnej wszelakimi środkami słusznymi usiłować będą zapobiegać brakom, które was uciskają; mężów, którzy słowem i czynem wyznają prastarą a wiecznie prawdziwą naukę, że bez Boga niema szczęścia, bez wieczności nadziei, bez wiary chrześcijańskiej niema prawdziwej miłości.**“

## Jak chłopca malują?

Nowa i świeża suknia, w której „Prawda“ się ukazała, objaśnia cel, dla którego wychodzi to pismo. Utrzymywać wiarę, krzewić pobożność, uczyć miłości ojczyzny — oto wszystko, co chce „Prawda“ na ziemi polskiej zdziałać. Nie spuszcza przy tem z oka dobrobytu ludu wiejskiego i robotników. Snop zboża, kłosa pszenicy to właśnie wskazują. Chorągiew Matki Boskiej Częstochowskiej jest tu symbolem wiary i pobożności, orzeł biały symbolem miłości Ojczyzny. Chłop wśród tego wszystkiego to ideał, do którego dążyć należy, i do którego dążymy.

Ale gdy widzę, jak tu chłop przedstawiony, nie mogę pominąć porównania różnych stronnictw, jak one tegoż samego chłopca przedstawiają.

Najgorzej malują go socjaliści, bo u nich chłop to jakiś międzynarodowiec i bezwyznaniowiec. U nich chłop nie trzyma chorągwi Matki Boskiej, ani też orzeł biały nie osłania go swoim skrzydłem.

Jak malują chłopca ludowcy? Orła białego podobno mu nie żałują — ale u nich orzeł ten podzielony na części, z których niektóre nienawidzić można. Taki orzeł nie może być żywy, nigdy też ożyć nie może. Taki orzeł poćwiartowany nie może być symbolem miłości Ojczyzny. Otóż złączyć, złączyć potrzeba tego orła przez miłość wszystkich stanów. Drugą słabą stroną ludowców jest, iż chłopca malują bez Matki Boskiej Częstochowskiej. Mówią coś o wierze i o Bogu, ale wiara według nich, to uczucie ludu, które zostawić trzeba. Zapominając zaś, że uczucie

łatwo rozwiać się może, gdy nie będzie miał kto zasilać go i utrzymywać. Najbujniejsze drzewa usychają, gdy korzeń podgryziony, lub gdy nie znajduje potrzebnych soków. Toż może być z uczuciem wiary, gdy ludowcy z umysłu, czy też przez nieuwagę pomijają Kościół katolicki, którego znowu bez duchowieństwa wyobrazić sobie nie można, a jeszcze gorzej, gdy ludowcy chłopca utrzymują w ciągłym nieposłuszeństwie względem tegoż Kościoła. Jakież znaczenie mogą mieć owe zapewnienia o wierze, gdy się jest w niezgodzie z tą wiarą? Tak więc dotąd chłop polski w stronnictwie ludowym wymalowany jest z orłem białym poćwiartowanym i wymalowany bez Matki Boskiej Częstochowskiej. Taki chłop nie może być naszym ideałem. Jest więc błąd w rysunku, który stronnictwo ludowe, byle tylko chciało, każdej chwili poprawić może — mianowicie gdy orła białego złoży w jedną całość, i gdy chłopcu da chorągiew Matki Boskiej Częstochowskiej. Pierwsze stanie się wtedy, skoro miłość chrześcijańska zalecać się będzie, drugie gdy Kościół katolicki uzna się filarem i utwierdzeniem prawdy, a duchowieństwa nie będzie się pozabawiać czei i należnych jemu praw.

Niektórzy zaś panowie chcieli chłopcu pozostawić Matkę Boską Częstochowską — lecz orła białego dać mu nie chcieli i ztąd przysły obecne niesnaski, które oby jak najrychlej ustały, a że z czasem ustana, tego się spodziewamy.

Dążmy wszyscy do tego, by u nas zakwitnął dobrobyt, by ożywiła się miłość ojczyzny, a nadewszystko, by wiara stała się silniejszą i żywą przez dobre uczynki. Te dążenia przedstawia nasz obrazek na tytule umieszczony.

Komitet centralny wydał Odezwę do wyborców. W niej położony nacisk na nasz byt narodowy, do utrzymania którego potrzebną jest na zewnątrz solidarność Koła Polskiego w Wiedniu. Wewnątrz mogą się ścierać ze sobą różne stronnictwa, ale na zewnątrz mają występować wszyscy jako jedna zwarta falanga — jako Polacy. Piętą Achillesową tej odezwy jest jej bezbarwność co do religii. Poseł Potoczek pisał do tegoż Komitetu centralnego: „Stronnictwo chłopskie uznaje solidarność posłów ludu katolickiego, gdzie chodzi o obronę religii i słuszych praw Kościoła“. Z uwagi tej nie skorzystał Komitet centralny. To pomijanie religii katolickiej przez Komitet centralny, jest bolesne dla katolika Polaka. X. S

## Sejm.

Na posiedzeniu 8 lutego marszałek Badeni postawił wniosek, aby ku uczczeniu pięćdziesięcioletnich rządów cesarza Franciszka Józefa Sejm uchwalił odnowić Zamek królów polskich na Wawelu w Krakowie i oddać go Cesarzowi na rezydencję. Ponieważ w tym zamku mieszczą się obecnie koszary wojskowe, trzeba pierwiej kosztem kraju wybudować nowe ko-



szary dla wojska w Krakowie. Dopiero po opróżnieniu Zamku zacznie się restauracya — na rezydencyę. Wydział krajowy ma przygotować odpowiednie wnioski i w budżecie na rok 1898 wstawić potrzebne kwoty na budowę koszar. Sejm wniosek uchwalił jednomyślnie.

9 lutego uchwalił ustawę o stosunkach prawnych szpitali powszechnych, zwinięcie krajowych składów zboża i spirytusu we Lwowie.

Uchwalono dalej kilka rat na regulacyę rzek, poruszono kilka wniosków przeważnie o budowę kolei lokalnych, załatwiono mnóstwo próśb prywatnych przez odstąpienie Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, przekazano komisjom kilka popartych wniosków, między innymi wniosek posła Średnia wskiego o pocztowe giełdy pracy, i pozwolono kilku miastom na pobór opłat konsumpcyjnych. Zresztą obrady idą prędko bez wielkiego interesu i bez ważnych spraw. Sejm robi wrażenie jakiejś rady gminnej miasteczka, to zezwala na opłatę 5 $\frac{1}{2}$  ct. od litra wódki, to na 50 ct. od hektolitra piwa, innym razem uchwała zakupić dom dla żandarmów, zupełnie jakby się rzecz działa w Rohatynie, Ułaszbowcach lub Sokulowie. Nawet kiedy przysła pod obrady ustawa drogowa taka ważna, o wiele ważniejsza od przeszłorocznej łowieckiej — nie porzucił Sejm tego spokojnego usposobienia, które zdradza, że gdzieindziej myśli zwrócone — w stronę wyborów. Posłowie włościanscy nie wychodzili jak przeszłego roku ze sali, chociaż wniosek Bernadzikowskiego: zmniejszenie prestacyj z 2 dni na jeden nie utrzymał się. — W rozprawie ogólnej przemawiali krótko Bernadzikowski, Rosner, który ustawę ganił, Bojko, Kramarczyk, Średniawski, którzy ustawę chwalili, a Karatnicki postawił wniosek zwrócenia ustawy do przerobienia. Po odrzuceniu tego wniosku przystąpiono do rozprawy szczegółowej i zaraz jednym tchem uchwalono 15 paragrafów, przy §. 16 przyjęto poprawkę Kramarczyka — potem przyjęto dalsze paragrafy z poprawką do §. 43 zawierającą pewne ulgi dla 30 miast. Tym sposobem spokojnie i zwinnie przeszła ustawa drogowa, dawno upragniona i oczekiwana. Główną jej cechą w porównaniu z dawną, jest zniesienie prestacyi w naturze, a zastąpienie dodatkami pieniężnymi według podatków. Czy czasem ta opłata pieniężna nie wyda się niektórym uciążliwszą niż prestacya w naturze, przyszłość okaże. Na teraz notujemy zdanie p. Kramarczyka, że ta sprawiedliwa ustawa przyczyni się do usunięcia niechęci między gminą a obszarem dworskim.

## Wiadomości polityczne.

Po przeszłorocznej podróży cara po Europie monarchowie zamysłają oddawać mu wizyty w Petersburgu. Na kwiecień zapowiedziana jest podróż naszego Cesarza do Petersburga, w lecie ma do Rosyi przybyć cesarz Wilhelm, a nawet podobno prezydent Rzeczypospolitej francuskiej. — Tymczasem pojechał arcyksiążę Otto, bratanek Cesarza austriackiego w od-

wiedziny do Berlina, gdzie go cesarz Wilhelm z rodziną serdecznie przyjmuje. Jakkolwiek podróż ta nie ma politycznego znaczenia, jest przecież oznaką serdecznych stosunków między sprzymierzonymi państwami i dworami.

Podróże ministeryalne się skończyły. Hr. Gołuchowski po podróży berlińskiej nie rusza się z Wiednia, z kąd śledzi bacznie znowu niepokojące wypadki na Wschodzie. Rosyjski minister spraw zagranicznych Murawiew powrócił z Paryża i Berlina do Petersburga, ale nie wstąpił do Wiednia, jak z początku jego podróży zapowiadano. To ominięcie Wiednia zaniepokoiło Węgrów i zaraz po podróży zapytał w sejmie węgierskim poseł Kosuth rząd, czy jest pewny, że rosyjski minister nie wszedł w Paryżu, a zwłaszcza w Berlinie w układy o załatwienie sprawy tureckiej wbrew interesom Austrii. Nie można się dziwić ciekawości Węgrów o sprawy tureckie najbliższej ich jako bezpośrednich sąsiadów obchodzące, ale z góry można było przewidzieć, że interpelacya Kosutha nie doprowadzi do celu (jak interpelacye Lewakowskiego w Radzie państwa) t. j. że Węgrzy od rządu nie się nie dowiedzą. Tak się też stało; prezes ministrów węgierskich Banffy ani nie był w stanie odpowiedzieć na tę bezcelową interpelacyę w stylu ludowców galicyjskich, ani nie chciał szeroko i wyraźnie odpowiadać, choćby nawet wiedział, jak Murawiew w Berlinie się układał. Skończyło się na tem, co Kosuth mógł z góry przewidzieć, że Banffy zapewnił o najlepszych stosunkach Austrii z Niemcami i dodał, że bytność Murawiewa w Berlinie chyba do tego mogła się przyczynić, żeby Rosyę przyjaźniej dla Austrii usposobić.

Oczywiście Węgrzy chcieli się coś pewniejszego dowiedzieć, bo jeszcze mają w świeżej pamięci ogłoszenie hamburskiej gazety zostające) w stosunkach z Bismarkiem o tajnej umowie między Niemcami a Rosyą poza plecami sprzymierzonej Austrii przed 10 latami. — Ten tajny układ rosyjsko-niemiecki zawarł przebiegły Bismark wówczas jeszcze, kiedy był kanclerzem; po jego ustąpieniu nie odnowiono tego układu, ale jak się raz pokazało, że Niemcy zawierają takie umowy na dwie strony, trudno, żeby świat w ich uczciwość i szczerłość wierzył. To też nieufność węgierska i bojaźń z powodu podróży ministra rosyjskiego jest echem ogłoszeń o sprawach bismarkowskich.

Tem więcej teraz jest powodów do nieufności, żeby Niemcy nie chcieli skorzystać ze sprzecznych interesów Rosyi i Austrii na Wschodzie, że znowu tam zaczyna na nowo wrzeć. — Ambasadorowie w Konstantynopolu radzili nad zmuszeniem sułtana do przyjęcia i przeprowadzenia zmian w zarządzie państwa, gdy wybuchły nowe rozruchy na Krecie, gdzie te zmiany w administracji już uchwalone miały być w najbliższym czasie przeprowadzone. Ludność muzułmańska rzuciła się na chrześcijańską, paliła i rabowała. W Kanei i Retymnie całe dzielnice poszły z dymem, ludność chrześcijańska chroniła się na okręty europejskie, które na pierwszą wieść o zamieszkach otrzymały rozkaz wpływać do portów kreteńskich. W myśl

uchwał ambasadorów wojsko tureckie zostało już dawniej z Krety wycofane, w jego miejsce miała wstąpić żandarmerya w części z Europejczyków złożona, ale że nie jest zorganizowana, nie ma kto porządku utrzymywać i uzbrojone bandy grasują dowolnie. Ludność grecka na wyspie zamieszkała nie mogąc się doczekać opieki od niedołężnego rządu tureckiego i bezradnych ambasadorów — obwołuje zjednoczenie wyspy z królestwem greckiem. Rząd grecki nietylko temu się nie sprzeciwia, lecz owszem kontent z tego, widocznie ma apetyt na Kretę. cichaczem ludności greckiej dostarcza broni, a jawnie wysłał swoje okręta wojenne do portów na wyspie. Rząd grecki wystosował do państw europejskich pisemne oznajmienie, że nie może pozostać obojętnym wobec wypadków na Krecie zamieszkałej przez ludność tej samej greckiej narodowości. — Zamierza stawiać przeszkody wylądowaniu wojsk tureckich na Krecie. Okręty zaś europejskie zamierzają stawiać przeszkody w wylądowaniu wojsk greckich na Krecie. Jedni drugich odpędzają, a tymczasem wsie i miasta się palą i ludzie się mordują. Ambasadorowie zagraniczni radzą w Konstantynopolu i drażnią swojemi tajnymi naradami rząd turecki. Pewną jednak jest rzeczą, że z wyjątkiem Anglii mocarstwa na tym punkcie są zgodne, żeby nie pozwolić nikomu nic z Turcyi urwać, nie z miłości do Turków, ale z przekonania, że jakby zaczęto Turcyę rozszarpywać, powstałaby wojna powszechna o łup, jaki komu ma przypaść. Utrzymanie Turcyi dla utrzymania ogólnego pokoju, jest celem dyplomatów wielkich państw europejskich. Dlatego też Austria, która pragnie, żeby pokój był utrzymany, nie potrzebuje podejrzyczyć żadnego państwa o wrogie zamiary na Wschodzie, a najmniej Niemców, którzy również dążą do utrzymania powszechnego pokoju w Europie.

Wojownicze usposobienie Niemców nie na Wschód się zwraca, ale na ich własnych współobywateli w prowincjach polskich, w Księstwie Poznańskim, Prusach zachodnich i Szląsku. Rząd pruski prześladowa język polski, dokucza ludności, różnemi sposobami wywłaszcza ją, nasyla urzędników w rodzaju Carnapa, a kiedy posłowie polscy skarżą się na to odpowiada, że Polacy zaczepiają spokojny żywioł niemiecki, a rząd go broni. — Po ministrze Bossem to samo powtórzył w parlamencie niemieckim kanclerz książę Hohelohe. Oskarżenia te są świeże tak samo, jak świeżo obostrzony sposób rządzenia Polakami, pomimo, że Polacy żadnego nie dali powodu do ostrego z nimi obchodzenia się. Owszem od wstąpienia na tron cesarza Wilhelma (1888 r.) a zwłaszcza od ustąpienia Bismarka (1890) głosowali Polacy za rządem, w nadziei, że przeciw go lepiej dla siebie usposobią. Teraz, kiedy się po kilku latach polskiej przychylności pokazało, że nie lepiej, lecz owszem coraz gorzej rząd postępuje, złożył imieniem Koła polskiego w Berlinie poseł Komierowski oświadczenie w parlamencie, że Polacy przy głosowaniu będą pamiętać o tym moralnym i materyalnym ucisku ludności polskiej przez rząd, czyli że z stronnictwa głosującego za rządem

złączą się z stronnictwem przeciwnem. To postanowienie jednomyślnie przez Koło polskie uchwalone przedstawił poseł Komierowski jako skutek postępowania rządu pruskiego i niemieckich zapaleńców, wbrew prawom Boskim naruszających prawa ludności polskiej. Ta prześladowana ludność mogłaby się dostać na bezdroża, dlatego Polscy posłowie uważali za swój obowiązek wobec rządów związkowych niemieckich i parlamentu cesarstwa wytoczyć jawną skargę na takie postępowanie. Niestety ani groźba opozycji, ani skarga przed parlament nie zmieniają postępowania rządu, jak to wyraźnie widać z mowy kanclerza Hohelohego, który w spółce z Bossem zapowiedział obronę niemieczyzny najechanej przez Polaków.

W pięć dni później — po tem oświadczeniu w parlamencie całych Niemiec znowu została poruszona sprawa Polaków w sejmie pruskim. Przy budźcie ministra spraw wewnętrznych dwóch Niemców Jaekel i Nadbył stanęło w obronie Polaków zaprzeczając, żeby Polacy przeciw Niemcom agitowali, jak minister Bosse podszezuwa przeciw Polakom. Po tych uczciwych Niemcach przemawiali Polacy: X. Jażdżewski i Czarliński z temi samemi skargami na rząd i Niemców w rodzaju Tiedemanna i Hakatystów (patrz artykuł „sprawa opalenicka“ w Prawdzie z 11 listopada 1896). Znowu nie nie wskórali, minister Recke przemawiał za swoim kolegą Bossem, za sposobem postępowania rządu i zakończył słowami „chcemy wpoić w Polaków przekonanie: jesteście Prusakami“.

## ROZMAITOŚCI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy odezwę robotników katolickich zalecających na posła z Kuryi V **Feliksa Gawłowicza** robotnika i rolnika z Dąbia. Polecamy go naszym czytelnikom i prosimy go wszędzie popierać.

**Liczba wyborców** uprawnionych do głosowania w V. kuryi w Krakowie wzrosła już z 14.000 na 17.000. Bracia włościanie, łączcie się, bo z tych 17 tysięcy socjalista Daszyński wraz z żydami zdobędzie głosów połowę. — Nie dopuszczajcie, by który z waszych miał łączyć się z towarzyszami owej czerwonej krwiożerczej szmaty.

**Zjazd delegatów** stowarzyszeń robotników katolickich z całej Galicyi, odbył się w dniach 7 i 8 bm. w Tarnowie. Delegatów przybyło z różnych stron kraju około stu. Po nabożeństwie udali się zebrani do Jego Ekselencyi ks. Biskupa Łobosa, który nadzwyczaj łaskawie ich przyjął i obradom pobłogosławił. Obradowano z wielkiem zajęciem, poruszono rzeczy bardzo ważne, obchodzące tak stan rzemieślniczy i robotniczy, jakoteż i włościański. Ułożono wspólny program, w którym dobitnie zaznaczono obronę przeciw wyzyskowi żydów. Nader serdeczne było pożegnanie. Wyrażono hołd wdzięczności ks. Biskupowi tarnowskiemu, podziękowano za kierownictwo obrad ks. drowi Szczeklikowi, inicjatorowi zjazdu p. K. Radwańskiemu, Duchowieństwu pracującemu nad dobrem robotników, oraz wszystkim przychylnym klasie robotniczej.

**Kij ma dwa końce.** Donoszą nam ze Skawiny, że socjalista Daszyński przybył tam w tych dniach, zwołał zgromadzenie przedwyborcze i jak zwykle plótł swoje kosałki opałki. Skawinianom mowa jego wcale się nie podobała, poczęli przeto głośno wyrażać swoje nieukontentowanie. Rozgniewany towarzysz Ignacy wyjął z pod futra kij i począł

grozić, zachęcając towarzyszy swoich do wyrzucenia tych, co mu przeszkadzają. I jakież był skutek zachęty? Oto mieszczanie tamtejsi rzucili się na Dasia i nuże mu argumentować po grzbiecie, że Skawina to nie Kaźmierz, gdzie towarzysz Daszyński jest udzielnym panem. Co jeszcze śmieszniejsze, to szukanie pomocy u żandarmeryi i policyantów, na których tak często towarzysz Daszyński ujada. Gdyby nie opieka władzy bezpieczeństwa, kto wie, czy towarzysz Ignacy byłby cały do Krakowa wrócił. Nauuczka to dla wszystkich podobnych Daszyńskiemu: Kto sieje wiatr, zbiera burzę.

**W sprawie wyborów.** Donoszą nam z powiatu wadowickiego, że sprawa nadchodzących wyborów przedstawia się obecnie jeszcze dość „głupio“, gdyż niema żadnego odpowiedniego kandydata chłopów — pana nie chcą — a socjaliści broń Boże! Chłopi mówią między sobą, że gdyby był jeszcze jeden wiec w Wadowicach, tak, jak był z końcem stycznia b. r., a socjaliści wystąpili z takimi mowami, jak wówczas o zniesieniu prywatnej własności, o wolnej miłości i t. p., to sprawią im poprostu zaraz w sali takie lanie, że na zawsze popamiętają. Teraz dopiero poczynają chłopci rozumieć, co te żydy mówiły. Socjaliści nie mają też tu w Wadowickim najmniejszych szans, chyba że wysunie się kandydat — co nie daj Boże! — który wewnątrz będzie socjalistą, a z wierzchu katolikiem i chłopem, lub przynajmniej po chłopsku gadającym; jawny socjalista nie znajdzie tu głosów.

Wielu z dobrze myślących włościan, zajmujących się polityką, szukając odpowiednich kandydatów na postać z kuryi IV czy V między swoimi, zwracają uwagę na p. **Wojciecha Łagosza**, naczelnika gminy i poczmistrza w Mucharzu. Jestto istotnie jeden z najrozumniejszych w powiecie ludzi, o wytrawnym zdaniu, znakomity gospodarz na kilkudziesięciu morgach, z polityką dobrze obeznany, bo sam wiele czyta, dobry i przykładowy katolik, mający wielkie poważanie nie tylko we wsi, w której mieszka i na roli pracuje, ale także w okolicy i w całym niemal powiecie. Byłby to naprawdę bardzo dobry materiał na reprezentanta włościańskiego lub roboczego ludu, boć jako „swój“ zna i czuje te „biedy wiejskie“ i sam doświadcza, co najbardziej chłopów i lud wiejski gniecie. Do tego dołącza się i ta jeszcze korzystna okoliczność, że p. Łagosz językiem niemieckim dość dobrze włada. Zachodzi tylko obawa, czy on sam gotówby był porzucić swój spokój i swą skromną na ojczystym zagonie pracę, swą pocztę i swoją pożyteczną i wydatną działalność w gminie, a rzucić się na szerokie i burzliwe fale agitacji wyborczych, które niejednemu tyle zdrowia i życia odbierają. Wartoby jednak, żeby szczerze warstwy ludu włościańskiego powiatu wadowickiego zwróciły uwagę na p. Łagosza, w którym kurya IV. lub. V mogłaby mieć dzielnego reprezentanta.

**Wystawa warzywno-owocowa** odbędzie się w Krakowie w roku bieżącym w pierwszej połowie października. Program zostanie w ciągu lutego ogłoszonym i rozesłany wszystkim, którzy się zgłoszą. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, poparte subwencją c. k. ministerstwa rolnictwa, zaprasza naszych hodowców jarzyn i owoców do jaknajwiększego udziału w tej wystawie, tak w interesie własnym, jakoteż w celu przedstawienia obrazu ogólnego naszej produkcji na tem polu. Do konkursu dopuszczone będą tylko krajowe płody, zwłaszcza: a) owoce świeże w zbiorach lub większych ilościach w należytem opakowaniu, b) drzewka i krzewy owocowe, c) warzywa i jarzyny świeże, d) przeroby owocowe i warzywne itp. Nagrody będą rozdawane w postaci: a) medali i listów c. k. ministerstwa rolnictwa i towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, b) nagród pieniężnych. Adres: Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ulica Mikołajska 5.

**Za tajemnicę spowiedzi.** W 1894 r. skazał sąd w Baltimore (w Ameryce) pewnego katolickiego kapłana, nazwiskiem Lurtz, na ciężką i hańbiącą karę, bo na 10 lat domu karnego. Zarzucano mu, że nadużywając swoich wpływów pasterskich, ukradł jakimś ciężko choremu bankierowi wielką sumę pieniędzy. Liberalne, wrogie nam gazety podniosły na tę wieść okrzyk radości, — przecież raz znowu mogły katolickie duchowieństwo obrzucić błotem — i rozmazywały we wstrętny sposób

całą tę historią. Ów kapłan zarzekał się tylko, iż złodziejem nie jest, ale nie chciał opowiedzieć, jak ta suma dostała się w jego ręce. — Obecnie donoszą amerykańskie gazety, że ten sam sąd, podjąwszy jeszcze raz tę sprawę, wydał wyrok uwalniający owego kapłana, teraz, gdy już dwa lata w domu karnym przesiedział. Wykazało się bowiem z papierów pozostałych po bankierze, że on sam wręczył te pieniądze kapłanowi, który mu ostatnich Sakramentów św. udzielił w tym celu, aby je oddał osobie pokrzywdzonej o tę sumę. To wszystko działo się jednak w spowiedzi, a więc musiało pozostać tajemnicą. Aby tej tajemnicy nie naruszyć, ów kapłan złożył ofiarę z mienia, czei i wolności. Spełnił swój ciężki obowiązek kapłański — ta myśl jest mu pociechą i zapewne wynagrodzeniem doznanych boleści. Lecz dziwna rzecz, jeszcze żadna z tych gazet, które z takim zadowoleniem tę rzecz roztrąbiły po całym świecie, nie zdobyła się na to, aby podać wiadomość o nowym wyroku uwalniającym i tak przynajmniej w części wyrządzoną krzywdę wynagrodzić.

**Obdzieranie ludu.** Szezeban Kuczapski, piekarz zamieszkały w Tenczynku, potrzebując świadectwa w sprawie otrzymania przyzwolenia dla swego syna Józefa do zawarcia małżeństwa, udał się w dniu 27 stycznia b. r. w towarzystwie jednego mieszkańca z Krzeszowic do pisarza gminy Tenczynka, niejakiego Gawina, stale zamieszkałego w Krzeszowicach, prosząc go o napisanie świadectwa. Gawin za napisanie takowego zażądał 22 złr., wyraźnie dwadzieścia dwa reńskich w. a. Nie pomogły kilkogodzinne próby, Gawin pozostał nieugiętym w swoich żądaniach, a Kuczapski musiał się postarać inną drogą o potrzebne świadectwo. Donosimy o tem „Prawdzie“ aby to obdzieranie ludu doszło do wiadomości c. k. Starostwa i Rady powiatowej w Chrzanowie, tem bardziej, że Gawin jako pisarz gminny bardzo niekorzystnie oddziaływał na lud wiejski. Dowodem tego, między innymi, jest niekwestionowana skarga, napisana niedawno do Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej przeciwko jednej ze szkół powiatu chrzanowskiego, a skarga zupełnie fałszywa, jak to wykazało dochodzenie urzędowe.

### Z Makowa.

Staraniem nauczycieli miejscowej szkoły ludowej odgrywane były w miesiącu styczniu co niedziela „Jasełka“ w sali stowarzyszenia „Wzajemna pomoc“ w Makowie, z których dochód w kwocie 108 złr. 69 ct., po opędzeniu kosztów urzędzenia, na odzież dla ubogich dzieci szkolnych przeznaczony zostanie.

Protektorem „Jasełek“ był nasz Przewielebny Ks. Dziekan K. Harsche, który na ten cel ofiarował materiał na urządzenie sceny i wiele ze swoich funduszków dołożył, a każde przedstawienie swoją obecnością zaszczycał.

Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc“ także przyszło chętnie z pomocą, odstąpiwszy na „Jasełka“ trzy sale z oświetleniem, opałem i obsługą.

Nauczycielstwo mimo mozolnej pracy w szkole, poświęciło wolne od nauki chwile dla wyuczenia dzieci przypadających na nie ról. Dzieci grały nadspodziewanie dobrze, a pięknym odśpiewaniem kolend na głosy zachwycaly słuchaczy, zwabiając coraz więcej chętnych widzów z miasteczka i okolicy.

Za co tak Przewielebnemu Ks. Dziekanowi, jako szczerze gólniejszemu protektorowi szkoły i prawdziwemu opiekunowi biednych dzieci, jak WP. Drowi Uchaczowi prezesowi i PP. Dyrektorom Stowarzyszenia pożyczkowego, jak niemniej WP. Aptekarzowej jako kasyerce, paniom nauczycielkom i panom nauczycielom, a także i Szan. Publiczności, która w przedstawieniu „Jasełek“ chętnie udział wzięła, my niżej podpisani serdeczne „Bóg zapłać“ składamy.

Makowie, dnia 2 lutego 1897 roku.

Kawa burmistrz, Antoni Wieślak asesor, Józef Kosman.

**Ciekawie uprzejmy gospodarz.** Nie bardzo bezpiecznym schronieniem musi być pewna restauracja na Szlasku, w której nie dawno temu było następujące na ścianie przybite obwieszczenie: „Przy zachodzących bijatykach uprasza się szklanek od piwa nie używać. Za piecem leżą kije. Z wysokim sza-

cunkiem Gospodarz<sup>4</sup>. Ta uprzejmość gospodarza dostarczającego narzędzi do garbowania skóry pijanych gości, może nieraz znaleźć nagrodę w dostarczonym kiju.

**Kościół na kołach.** Katolicki biskup północnej Dakoty w Stanach Zjednoczonych w Ameryce ma kościół na kołach. Jest to obszerny wagon, urządzone jak świątynia. Ilekroć biskup podczas objazdu ogromnych stepów, stanowiących jego dyecezye, zatrzymuje się na jakiej stacyi, wieść o jego przybyciu szybko się rozchodzi i ludzie dążą z najdalszych stron, aby być na mszy świętej.

**Sroka morderczynią.** Pewien malarz w Brzegu na górnym Szląsku, miał oswojoną srokę. Gdy razu pewnego żona jego wróciła do domu, w którym pozostawiła niemowlę w kolysecie, ujrzała srokę skaczącą po twarzy dziecka i dziobującą z całej siły. Cała twarz dziecka pokryta była ranami, a tylko okoliczności, że maleństwo konwulsyjnie z bólu zamknęło powieki, zawdzięczać należy, że przynajmniej oczy ocalały. Sroka tak była rozwścieczona, że z trudnością tylko można ją było odpędzić od swej ofiary.

**Do mieszkania** pewnego rolnika wpadła czarna jakaś istota z krzykiem: „ja jestem djabeł, gdzie macie pieniądze!“ W mieszkaniu tem nie było nikogo więcej, prócz 2 chłopców, gdyż rodzice wyjechali za sprawunkami. Kiedy ów „djabeł“ szukał w szufladach pieniędzy, mówi 8 letni do swego 12-letniego braciszka: „kiedy to djabeł, to go trzeba zastrzelić! idź po flintę ojca i zastrzel go!“ Braciszek usłuchał tej rady, wybiegł i powróciwszy z nabita flinta, strzelił do owego „djabła“, a trafiwszy go w grzbiet, położył trupem na miejscu. Okazało się, że to był złodziej, który upatrzył sobie nieobecności rodziców i w czarnem przebraniu, poczyniwszy się na twarzy, chciał chłopców nastraszyć i naleźć się obłowić.

**Czego uczyć nasze córki?** Pewne pismo amerykańskie, postawiwszy to pytanie, odpowiada nań w sposób następujący: „Dajcie im gruntowne wykształcenie w zakresie szkolnym, potem uczyć je gotować smacznie, uczyć je pracować, szyć sobie suknie i bieliznę; wpajajcie w nie zasadę, że dobra kuchnia oszczędza wydatków na aptekę; uczyć je, że dolar (pieniądz amerykański) wart jest 100 centów i że ten tylko oszczędza, kto mniej wydaje, niż ma; nauczcie je, że sukienka wełniana zapłacona, ładniej wygląda, niż jedwabna, wzięta na kredyt; uczyć je, że twarz pełna z rumieńcami, piękniejsza od bladej, choćby najdelikatniejszej; uczyć je, że wyrobnik z zakaszanymi rękami i w fartuchu, choćby nie miał centa w kieszeni, wart więcej od tuzina pięknie ubranych nieponiów; uczyć je ogrodnictwa i wpajajcie w nie poczucie i zamiłowanie natury. Gdy was stać na to, uczyć je muzyki i malarstwa i innych sztuk pięknych, pamiętajcie jednak, że to zajęcia poboczne; przekładajcie im, że przechadzki zdrowsze są od przejażdżek i że kwiaty żywe większy mają urok od sztucznych. Wpajajcie w nie szczerłość; do serc ich wlewajcie zasadę, że szczęście małżeńskie nie zależy od warunków zewnętrznych, ani od majątku męża, lecz tylko od jego charakteru. A gdy to wszystko córkom waszym przełożycie, gdy się tem wszystkim do głębi serca przejmą, to z otucho możecie w przyszłość ich spoglądać, ufni, że cokolwiek je spotka, potrafią zawsze umilić życie drugim i sobie“ (*Donosi Głos narodu*). Ta nauka stosuje się przedewszystkiem do miejskich panien, bo dziewczęta wiejskie po największej części tak są już wychowane, ale i wiejskim ludziom o tem wiedzieć nie zawadzi.

**Wilki.** Z wschodnich Prus donoszą: „Niedawno temu wracał późnym wieczorem wśród zawieruchy śnieżnej gospodarz G. z okolicy Grajewa na sankach, w jednego konia zaprzężonych, z dalszej podróży. W pobliżu lasu, nad którym droga prowadziła, zaczął koń objawiać wielkie zaniepokojenie, wskutek czego G. obejrzał się poza siebie i ku wielkiemu swemu przerażeniu spostrzegł, że 4 czy 5 wilków podąża tuż za sankami. W tej chwili puścił więc ugule koniowi, którego ledwie mógł utrzymać i zaczął pędzić co koń wyskoczy. Zgłodniałe wilki pospieszyły za sankami, lecz dzięki szybkości

konia, nie mogły zauwierzanej zdobycy, którą tuż przed sobą miały, w żaden sposób osiągnąć. Z wielką biedą zdołał się ostatecznie G. wraz z koniem schronić się do folwarku, do którego wśród ucieczki dojechał.

**Czyszczenie białych koni.** Aby wymyć żółtą farbę, pokazującą się często wskutek styczności z gnojem u siwych lub białych koni, należy użyć drobno potłuczonego węgla, zwilżonego mocno wodą i natrzeć tem żółte miejsca. Gdy zwilżony proszek z węgla uschnie, należy go za pomocą słomianych wiechci zetrzeć i konia wyczyścić ostrą szczotką lub czesańdem (drapaczką). Plamy zostaną w ten sposób zupełnie usunięte, a włos odzyska swój piękny, biały kolor.

**Praktyczny socyalista** W Paryżu wydarzył się niedawno zabawny wypadek. Pewien poseł socyalistyczny urządził zgromadzenie, na którym przemawiał gorąco za tem, aby znieść własność prywatną czyli osobistą, a zaprowadzić wspólność majątku i pieniędzy. Kiedy się już dość nagadał i chciał odejść, zauważył, że mu skradziono jego nową zarzutkę, w której miał 2000 franków (tysiąc reńskich). Zaczął przeklinać i wzburzony gniewem zwrócił się do obecnego komisarza policji z prośbą o pomoc w znalezieniu złodzieja. Wtedy przypomniał mu jeden ze słuchaczy a może współnik dokonanej kradzieży, że przed chwilą mówił przecie, iż własność prywatna powinna być zniesioną — więc nie powinien się tak gniewać, że mu ktoś zabrał zarzutkę. „Tak“ — zawołał socyalista — „ale mógł przecie niegodziwiec zabrać sobie inną zarzutkę, nie właśnie moją!“ Cóż wy na to towarzysze?

**Wojna na Krecie** już się toczy na dobre, 3 bataliony z pułków węgierskich zmobilizowano. Oto z ostatnich chwil wiadomości.

## Odpowiedzi Redakcyi.

*W. S. Bączewski* w Suchorabie: na żądanie zgadzamy się. — *O. Laurenty* w Podkaminie. Listy otrzymaliśmy i za każdą razą zastosowaliśmy się do życzenia, widać poczta winna. — *Redakcyja „Polskiego ludu“*: Z największą przyjemnością uskuteczniły życzenia w następnym numerze. — *P. Longawa* w Bobrku: Posyła się od Nowego Roku — posyłamy po drugi raz. — *P. Derwent* w Bośni: Przekonał się więc Szan. Pan, że nie nasza była wina.

## Kalendarz kościelny.

16. Wtorek. Św. Julianny panny m. 17. Środa. Św. Sylwina i św. Donata. 18. Czwartek. Św. Symeona biskupa męcz. 19. Piątek. Św. Konrada w. 20. Sobota. Św. Nicefora. 21. Niedziela Mięsopestna. Św. Eleonory. 22. Poniedziałek. Katedry św. Piotra. 23. Wtorek. Św. Romany panny. 24. Środa. Św. Macieja apostoła. 25. Czwartek. Św. Anastazyi panny.

### Odmiany księżyca:

Pełnia 17 dnia . o godz. 11. min. 11 wiecz.

## Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1.27 żądają . . . 1.28  
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . — 59

## Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą 8.20 do 8.55. — Pszenicę czerwoną 8.20 do 8.55. — Pszenicę żółtą 8.20 do 8.50. — Żyto 6.75 do 7. — zhr. — Jęczmień browarny 6.20 do 7.20. — Jęczmień na paszę 5.50 do 5.80. Owies 5.80 do 6.80. **Wszystko za 100 kilo.**